

## Zemsta Jokera i pasożytów

MARCIN GIŻYCKI

Znakomity film, jak zauważyła kiedyś Pani Profesor Alicja Helman chyba w „Kinie”<sup>1</sup>, poznaje się po kilku pierwszych minutach projekcji. Gdy się natrafi na takie dzieło, temat i anegdota schodzą na dalszy plan. Pozostaje wszechobezwładniająca magia kina. *Joker* (2019) Todda Phillipsa należy, moim zdaniem, do tej kategorii. Nie znaczy to jednak, że jego przesłanie nie ma znaczenia.

*Joker* otrzymał stojącą owację na festiwalu w Wenecji i wydawało się, że z taką rekomendacją i komiksowym rodowodem film ma usianą różami przyszłość zarówno u krytyków, jak i widzów. A jednak – chociaż ogromnego sukcesu kasowego nie można mu odmówić – wywołał burzę, zwłaszcza w USA, kraju swoich narodzin. Na film posypały się gromy, że nawołuje do krwawych rozruchów, ba! nawet gloryfikuje faszyzm<sup>2</sup>. Ryan Parker napisał na przykład w „Hollywood Reporter”: *Jak można sprzedać film o szaleńcu z bronią w kraju, w którym masowe strzelaniny stają się coraz bardziej powszechne?*<sup>3</sup> W odpowiedzi zabrał głos Michael Moore. Znany dokumentalista i performer tak się wypowiedział na Facebooku: *W środę wieczorem uczestniczyłem w New York Film Festival i zobaczyłem filmowe arcydzieło – dzieło, które poprzedniego miesiąca zdobyło najwyższą nagrodę dla najlepszego filmu na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji. Film nosi tytuł „Joker” i my, Amerykanie, słyszeliśmy o nim, że powinniśmy się go bać i trzymać od niego z daleka. Mówiono nam, że jest pełen przemocy, chory i moralnie zepsuty, podżega do morderstw i jest ich świętowaniem. (...) Nasz kraj jest w głębokiej depresji, nasza konstytucja jest w strzępach, nieobliczalny maniak z Queensu ma dostęp do kodów atomowych, ale z jakiegoś powodu mamy się obawiać właśnie tego filmu. Sugeruję coś odwrotnego: największym zagrożeniem społecznym będzie, jeśli NIE zobaczysz tego filmu. Ponieważ historia, którą opowiada i problemy, jakie porusza, są tak głębokie, tak fundamentalne, że jeśli odwrócisz się od tego genialnego dzieła sztuki, stracisz dar, jaki oferuje: spojrzenia w lustro. Tak, jest tam odbicie niezrównoważonego kłowna, ale nie jest on sam – my stoimy tuż za nim*<sup>4</sup>.

Moore trafił w sedno i nie chodzi o to, że w *Jokerze* jest w końcu zaledwie ułamek przemocy z filmów na przykład Quentina Tarantino. Film Phillipsa nie jest też tylko jeszcze jedną mroczną i brutalną antyutopią, jak *Ucieczka z Nowego Jorku* czy *Łowca androidów* – fantazją na temat przyszłości. Właściwie nie ma w nim w ogóle fantastyczności. Akcja filmu jest umiejscowiona w roku 1981, ale realia

wydają się jeszcze bardziej retro. Nie ma w *Jokerze* raketowych samochodów i innych rekwizytów *science fiction*, chociaż inspirował go kultowy komiks o superbohaterze Batmanie. Batmana zresztą też w *Jokerze* nie ma. Jest uliczny kłown, kopany i poniżany przez wszystkich, który ma dość. Jednak nie on sam kreuje siebie na idola tłumów. Czyni to przypadek. Czy to jest dzieło, które ma zachęcić fanatyków komiksów do chwycenia za spluwę? Owszem, film zarobił pieniądze, nawet wielkie, ale wystarczy poczytać wpisy na forach internetowych: nuda, długi, brak akcji itp. <sup>5</sup> To artystyczne kino nie trafia do widza spragnionego krwi na ekranie i w życiu. Ten zwróci się raczej ku grom komputerowym.

*Joker* nie zabiera nas więc w podróż w przyszłość i nie kokietuje efektami specjalnymi. Mówi o czymś, co dzieje się już teraz. Na razie powoli rozpała się i przygasa, ale tli i czeka na swoją kulminację. Mam na myśli dokonującą się, pełzającą rewolucję. Ma ona różne nazwy, w zależności od tego, kiedy i gdzie się pojawia. Niekiedy zwana jest „ruchem okupacyjnym”, innym razem – „oburzonych”, a ostatnio we Francji – „żółtymi kamizelkami”.

Socjologowie i politolodzy przyjmują różne daty początku tego zjawiska. Jarosław Chodak mówi o roku 2008, czyli o protestach w Islandii, po których przyszły antyrządowe wystąpienia w Iranie i Mołdawii (2009) <sup>6</sup>. Amador Iranzo i Alessandra Farné stawiają na rok 2011, czyli arabską wiosnę i ruch oburzonych 15M w Hiszpanii <sup>7</sup>. Te różnice nie zmieniają faktu, że jesteśmy świadkami bezprecedensowej fali niezadowolenia. Nie spaja jej jakaś wspólna ideologia, jak to było w przypadku buntów studenckich 1968 r., kiedy to – przynajmniej na Zachodzie – w tle była wojna w Wietnamie. Obecne ruchy sprzeciwu mają na ogół różne korzenie i cele. Protestujących wiąże poczucie wykluczenia, braku reprezentacji, zespała gniew skierowany przeciwko *status quo*, poczucie niesprawiedliwości w dystrybucji dóbr, świadomość braku wpływu na politykę socjalną, więcej – braku wpływu na cokolwiek. Na to jeszcze nakładają się ostatnie protesty z czysto politycznych pobudek: w Ameryce Łacińskiej, Hongkongu, Iranie czy Czechach. Jak zauważa Edwin Bendyk w „Polityce”: *W wymiarze praktycznym większość protestów łączy to, że mają charakter sieciowy i są rewolucjami bez przywódców* <sup>8</sup>. To jest ta nowa jakość. Oburzonych przybywa i będzie przybywać. O tym właśnie jest *Joker*. Nic zatem dziwnego, że zbuntowani coraz częściej zakładają maskę Jokera. Przed filmem Phillipa raczej nikomu nie przyszłoby to do głowy. Jest to maska (a często także strój) właśnie tego Jokera: kopanego, wyszydzanego, poniżanego, a nie uosobienia zła z komiksów. To jest dopiero dowód na siłę kina!

Wystarczy spojrzeć na statystyki, by zrozumieć przyczyny narastającego buntu. Według danych z 2016 r. 3,5 miliarda najbiedniejszych ludzi na świecie miało mniej pieniędzy niż 85 najbogatszych <sup>9</sup>. Ten rozziw stale się powiększa. Jednak to nie najubożsi się burzą. Tych nawet nie stać na protest. Buntują się ci, którzy boją się stracić to, co już mają: pracę, skromne dochody, niewielki majątek. Zagraża im na przykład globalizacja, bo sprzyja zmianom na rynku pracy na rzecz taniej siły roboczej, wzmacnia siłę korporacji kosztem wpływu na życie obywateli, wreszcie niweluje różnice kulturowe, zagrażając lokalnym tradycjom. Jest jeszcze czynnik postępu technologicznego, który powoduje zastępowanie stanowisk pracy przez maszyny.

Ten ostatni proces proroczo opisał Kurt Vonnegut w *Pianoli* <sup>10</sup>. Przypomnę, że akcja powieści rozgrywa się po III wojnie światowej w świecie, w którym automaty

wyeliminowały większość zawodów. Społeczeństwo dzieli się na dwie klasy: menedżerów i inżynierów oraz niewykwalifikowanych robotników zajmujących się pracami publicznymi – naprawą ulic itp. Ci ostatni buntują się w końcu i niszczą zautomatyzowane fabryki, jak i wszelkie maszyny zastępujące ludzi (kiedy ostatnia taka maszyna zostaje zniszczona, ktoś z rebeliantów zaczyna naprawiać dystrybutor oranżady, ale to już inna historia). Tę wizję Vonnegut roztoczył w 1952 r. Czytając dzisiaj debiutancką powieść amerykańskiego pisarza, trudno się oprzeć wrażeniu, że zbliżamy się do jego fantazji.

Wręczenie nagrody dla *Jokera* w Wenecji dzieli zaledwie kilka tygodni od przyznania równie wysokiego lauru koreańskiemu *Parasite*<sup>11</sup> (reż. Bong Joon-ho) na festiwalu w Cannes. Te dwie jakże różne historie, odmiennie opowiadane i filmowane, mówią w gruncie rzeczy o tym samym – nadchodzi, a właściwie już nadeszła rewolta odrzuconych. Oba filmy prowadzą do ostrej konkluzji, która jest antycypacją niedalekiej, zapewne, przyszłości – prawdziwego buntu mas, o jakim nie śniło się Ortedze y Gassetowi<sup>12</sup>. Bo to nie są tłumy, które nie godzą się na zmiany. To są masy, które czują się pokrzywdzone, że nie mają tego, co inni. W *Pasożycie* – trzymajmy się tej nieoficjalnej wersji tytułu – nie ma co prawda zamieszek ulicznych, niemniej konflikt między bogatymi i biednymi jest ukazany w sposób spektakularny.

Film zapowiada się na historię w stylu *Służącego* Josepha Loseya albo *Wszystko o Ewie* Josepha L. Mankiewicza. Czteroosobowa rodzina bezrobotnych – matka, ojciec, córka, syn – utrzymująca się z dorywczych prac, powoli przejmuje kontrolę nad domem bogaczy (w piwnicy już się ukrywa inny intruz), zatrudniając się kolejno do różnych prac. Syn zostaje korepetytorem dziewczynki z rekomendacji przyjaciela, jego siostra, pozująca na terapeutkę, nauczycielką rysunków chłopca, matka – pomocą domową od wszystkiego, a tata – kierowcą. By zdobyć te pozycje, intruzi nie przebierają w środkach, kłamią, wygryzają w perfidny sposób poprzedników. Jednak mimo początkowych sukcesów nie zdobywają, jak u Loseya czy Mankiewicza, pełni rządu dusz ofiar. Nie pozwala im na to aura piwnicznej stęchlizny, którą wnoszą do miejsca pracy. Komentarze pracodawców na ten temat rodzą frustracje, które eksplodują w brutalnym finale.

Jednak u Bonga Joon-ho dochodzi ponadto jeden ważny element, który nawet jeśli jeszcze nie ma wpływu na wybuchy niepokoju, to wkrótce będzie miał zasadniczy – zmiany klimatu. W *Pasożycie* nagłe ulewy oddziałują na wydarzenia. Przyspieszony powrót do domu zamożnych gospodarzy z powodu oberwania chmury zaskakuje balangujących w ich domu oszustów. Powódź niszczy piwniczną norę, w której ci ostatni mieszkają. Ta isticie apokaliptyczna sekwencja jest w filmie kluczowa. Pokazuje, że w tle buntu zmarginalizowanych dokonuje się niezależnie katastrofa klimatyczna. Jednak czy rzeczywiście pozostaje ona bez związku z wydarzeniami? Czy nie mają na nią wpływu ci, przeciwko którym biedni kierują swój gniew?

Ocieplenie klimatu jest faktem i 97 procent naukowców zgadza się, że do zjawiska przyczyniają się ludzie, a zwłaszcza mieszkańcy trzech potęg: Chin, Rosji i Stanów Zjednoczonych, chociaż Unia Europejska – w tym Polska – też pogłębia ten problem<sup>13</sup>. Jeśli moiżni tego świata solidarnie nie zaczną czegoś robić w tej kwestii teraz, Ziemia przestanie nadawać się do zamieszkania być może z końcem naszego stulecia. A są to przewidywania optymistyczne. Jednak skutki *global war-*

ming już są odczuwalne, a za kilkanaście lat, lub mniej, dotkną nas wszystkich. Gwałtowne burze i pożary stają się nieodłączną częścią naszej rzeczywistości. Migracje ludności spowodowane podnoszeniem się poziomu mórz i zmniejszaniem terenów uprawnych, a w konsekwencji kolejnymi wojnami lokalnymi, przewrócą porządek świata do góry nogami. Mówiąc słowami Mieczysława Rakowskiego sprzed lat: *Nikogo nie straszę, sam się boję*<sup>14</sup>.

Po buncie mas – nie tym biernym, opisanym przez Ortegę y Gasset, ale współczesnym, zapewne bezwzględny – przyjdzie ekologiczna apokalipsa. I kto wówczas będzie pamiętał, że ostrzegali nas filmowcy.

MARCIN GIŻYCKI

<sup>1</sup> Pytana przeze mnie autorka sama nie mogła sobie przypomnieć tytułu i daty opublikowania tego tekstu.

<sup>2</sup> Głosy te referuje m.in. A. O. Scott, „Joker” Review: *Are You Kidding Me?*, „The New York Times”, 10.04.2019, nr 58470, s. C1-C9.

<sup>3</sup> R. Parker, „Joker” Proves No Laughing Matter for Warner Bros. Marketing, „The Hollywood Reporter”, 2.10.2019, s. 37.

<sup>4</sup> Michael Moore cytowany przez Ryana Latanzio: *Michael Moore Calls „Joker” a Masterpiece: „The Greater Danger to Society May Be If You Don’t See This Movie”*, „IndieWire”, <https://www.indiewire.com/2019/10/joker-michael-moore-1202179054/> (dostęp: 4.12.2019).

<sup>5</sup> Zobacz na przykład wpisy pod: Tasha Robinson, *Love It or Hate It, The „Joker” Movie Presents a Tempting Fantasy*, „The Verge”, 4.10.2019, <https://www.theverge.com/2019/10/4/20899422/joker-movie-review-todd-phillips-joaquin-phoenix-incest-violence-dc-comics-batman> (dostęp: 17.11.2019).

<sup>6</sup> J. Chodak, *Okupacja przestrzeni publicznej jako taktyka współczesnych ruchów społecznych*, „Przestrzeń Społeczna” 2016, nr 1 (11), s. 2.

<sup>7</sup> A. Iranzo, A. Farné, *Occupy Movement in the Media*, „Peace Review: A Journal of Social Justice”, 2013, nr 23, s. 384.

<sup>8</sup> E. Bendyk, *Bunt Jokera*, „Polityka” 2019, nr 48, s. 102.

<sup>9</sup> T. Greitemeyera, C. Sagioglou, *Increasing Wealth Inequality May Increase Interpersonal Hostility: The Relationship Between Personal Relative Deprivation and Aggression*, „The Journal of Social Psychology” 2017, nr 6, s. 766.

<sup>10</sup> K. Vonnegut, *Pianola*, Książka i Wiedza Warszawa 1977.

<sup>11</sup> Nie mogę zrozumieć polityki dystrybutora, który wprowadza do kin film koreański pod angielskim, niezachęcającym tytułem, jakby to było *Love Story*. Co innego, gdyby sami producenci nadali filmowi angielsko brzmiący tytuł. Ale to nie jest ten przypadek – oryginalny tytuł w łacińskiej transliteracji brzmi: *Gi-sa-eng-chung*. Obawiam się, że taka polityka nazewnicza przyczyniła się do zmniejszenia frekwencji na filmie w Polsce. Bo niby kogo, kto nie zna angielskiego i niekoniecznie czyta recenzje filmowe, może zwabić *Parasite*?

<sup>12</sup> J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1982.

<sup>13</sup> UN Environment Programme, *Emissions Gap Report 2019*, <https://www.unenvironment.org/resources/emissions-gap-report-2019>. Interaktywna wersja raportu: <https://www.unenvironment.org/interactive/emissions-gap-report/2019/> (dostęp do obu wersji: 27.11.2019).

<sup>14</sup> Słowa wypowiedziane w TVP w czasie strajków sierpniowych.